



DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY POLSKIEJ.
PISMO URZĘDOWE
ZWIĄZKOWEGO NACZELNICTWA SKAUTOWEGO.

Cena pojedynczego numeru 20 h. =
20 fen. Prenumerata roczna
4 koron.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Sokola 7.

Prenumerować można **tylko**
wprost w administracji (pieniądze
przekazem lub osobiście).

Nowy rok szkolny.

W numerze siódmym półurzędowego dziennika »Niepodległość«, który wyszedł w Warszawie, dnia 12. września roku 1863, znajdziemy w części urzędowej odezwę Rządu Narodowego do młodzieży szkolnej, zwykającą ją do pracy i kształcenia się.

Odezwa ta brzmi:

»Rozpoczyna się nowy rok szkolny, a z nim dla Ciebie, szkolna młodzieży, czas pracy, która ma umysł twój rozjaśnić, uszlachetnić serce.

Kiedy naród wojnę z wrogiem toczy, należy ci przypomnieć twoje względem Ojczyzny obowiązki.

Z piersi matecznych wyssaliście miłość Ojczyzny, z domów rodzicielskich wynieśliście zapewne pojęcie o obowiązkach względem niej.

Powtórzymy więc wam to, czego was uczyli ojcowie wasi, matki wasze.

A głęboko w sercu winnaś, młodzieży szkolna, zapisać słowa, które ci powiemy, bo będzie to święty głos Ojczyzny, która

na ciebie, jako na przyszłych obywateli, przyszłych swych obrońców patrzy.

Jak ludzi wiekiem starszych obowiązkiem jest orężem Ojczyzny bronić lub radzić w sprawach publicznych, tak twoim, dziatwo polska, jest uczyć się, wszystkie siły skierować na rozwinięcie umysłu i duszy uszlachetnienie.

Jak ludzie, usuwający się od służby narodowej, są odrodnymi synami Ojczyzny, tak ci z pomiędzy was, którzy od książki stronią, na taką samą nazwę zasługują i względem Ojczyzny się sprzeniewierzają.

Bo takie dzieci, zmarnowawszy najpiękniejszy czas, wiosnę swego życia, staną się później nie podporą, ale ciężarem Ojczyzny.

Żołnierz przelewając krew na polu bitwy, a uczeń ucząc się, dopełniają obowiązku względem Ojczyzny.

Dziatwo polska, pomnij, że ty masz być w przyszłości tem pokoleniem, które owoce krwawej dzisiejszej pracy zbierać będzie; pomnij, że kiedy ojcowie, bracia twoi zginą za Polskę, a ona powstanie, wtedy na ciebie przyjdzie kolej służenia Ojczyźnie, wspierania jej.

Służyć zaś dobrze ojczyźnie będziesz w możności wtedy tylko, kiedy umysł twój będzie pełen wielkich myśli, a serce wielkich uczuć.

Młodzieży szkolna, nie zapominaj o tem, że kraj odpycha od siebie wyrodných synów.

Dziatwo polska! ciebie lepsze czekają losy niż te, w których ojcowie twoi żyli — ty dożyjesz tej chwili, kiedy okowy spadną z Matki-Ojczyzny; pomnij na to, ażebyś się okazała godną służenia wolnej Polsce.

Do pracy więc, dzieci polskie, — to wasz jedyny, wasz najświętszy względem Ojczyzny obowiązek!»

Skauca! Ta odezwa Rządu Narodowego z przed pięćdziesięciu trzech lat i dziś jest na czasie, chociaż obecne nasze położenie różni się od ówczesnego tem, że nie walka z jakimś pojedynczym wrogiem ale bezprzykładowy huragan, przeraźliwa burza przewalają się przez Polski miasta, wsie i błonia. Jeśli do tamtych dzieci stosowne były te cudne, te poważne słowa zachęty i żądania, o ileż bardziej teraz są one nam rozkazem. Dziatwo polska i ty masz zbierać cegiełki, żeby odbudować ojczyznę.

Imaj się książki, imaj się pracy! Szczęśliwaś, że będzie ci danem budować, pracować, służyć ojczyźnie, jak nasz obowiązek skautowy nakazuje i — czuwać.

Świat zwierzęcy na ziemiach polskich.

II.

Lecz obok stosunków dzisiejszych decydująca jest przeszłość, obecna fauna jest wytworem zmieszania się i ustalenia form, jakie w różnych czasach nadszcigały z różnych stron wskutek najrozmaitszych okoliczności. Początki sięgają ostatków peryodu trzeciorzędowego.

Trzeciorzęd, to okres kształtowania się pionowego ziem naszych. Formują się ostatecznie Karpaty wskutek potężnych ruchów górotwórczych, co znów powoduje powstanie całego wieńca wulkanów trachitowych i andezytowych u południowych («węgierskich») granic, wypieranie zaś co raz dalsze morza po stronie «polskiej». Morze tz. Sarmackie tworzy już tylko raczej jezioro śródlądowe, olbrzymie, bo rozciągające się od niżu galicyjskiego przez Wołyń, Podole, południową Rosyę, aż w nadkaspjskie stopy. Większość typowych

przedstawicieli fauny morskiej zanika wskutek braku odświeżających prądów oceanicznych, na całym obszarze fauna jest bardzo monotonna, nieliczna gatunkowo; urozmaicenie stanowią rafy mszywiolowe dzisiejszych Touthów i Miodoborów. Później, w pliocenie zanika też zupełnie morze na ziemiach naszych, zostawiając jedynie bagniste jeziora, reliktury. Coraz bogaciej natomiast przedstawia się ląd.

Mapa ziem naszych z owego czasu inaczej jednak się przedstawiała niż dziś. Prof. Grzybowski tak ją przedstawia: »Wody spływające z wyżyn karpackich kierują się częścią na zachód w depresję Śląską, tworząc dorzecze Pra-odry, w większej jednak części — ku wschodowi, ku depresji Pokuckiej w dorzecze Pra-dniestrury, wlewając się do reliktury morza Sarmackiego, do jeziora Pontyjskiego. Kierunek tej wielkiej rzeki podkarpackiej, płynącej ku wschodowi, da się po części określić. Do jej zlewiska należał Dunajec. Szeroka depresja między brzegiem karpackim koło Tarnowa, a grupę wzgórz o trzonie miocenijskim ciągnącą się od Żabna ku Dąbrowie, wskazuje nam kierunek spływu wód Dunajca ku wschodowi. Depresją tą spływa dziś ku Wisłoce Czarny Potok, mający swe źródłiska w Krzyżu na północ od Tarnowa. Zabrawszy karpackie wody Wisłoki, rzeka ta płynęła dalej ku wschodowi szeroką doliną, którą dziś płynie ku Wisłoce lewy jej dopływ. Zatorfiona ta, zwłaszcza w górnym biegu, tudzież rudą darniową wysłana dolina, ma dalszy ciąg w również zabagnionej dolinie małego potoku Czarna, spływającego dziś ku Wisłokowi. Szeroka z licznymi łąkami i starymi zakolami dolina Wisłoka na przestrzeni od Rzeszowa do Jarosławia jest częścią doliny tej wielkiej podkarpackiej rzeki, która, zabrawszy pod Jarosławiem karpackie wody Sanu, płynęła zatorfioną obecnie przeważnie doliną dzisiejszej Wiszni ku bagnetom Naddniestrzańskim. Odplyw bezpośredni wód zachodniokarpackich ku północy, powstrzymywany był bowiem brzegiem wysoczyzny Małopolskiej, Kieleckiej i Lubelskiej.

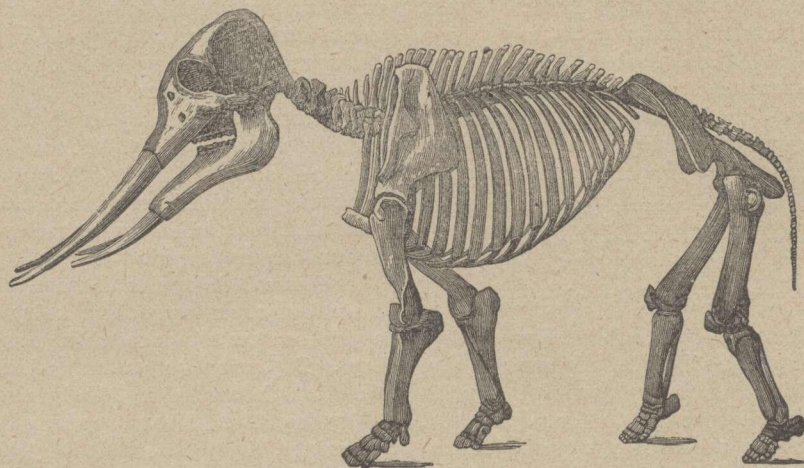
W jurajskiej*) pokrywie wyżyny Małopolskiej wody złościły jaskinie i powodo-

*) Okres jurajski należy do średniowiecza geologicznego. U nas są to utwory wapienne morskie, obfite w skamieniałości, wietrzejące powodują fantastyczność i piękno krajobrazu. Na nich rozsiadły się Wawel, Jama Górna, liczne grotty Ojcowa są również w utworach tego wieku, jako jeden z objawów t. zw. krasowych.

wały inne zjawiska krasowe: spływały one z południowego stoku w części zachodniej ku depresji śląskiej, w części wschodniej — ku depresji podkarpackiej i ku wschodowi. Z północnego stoku tych wysoczyń od-

dy i tworzącej odtąd rozliczne zakola i meandry i rozrzucającej swe żwiry na wysokości 100 m nad dzisiejszym stanem wód».

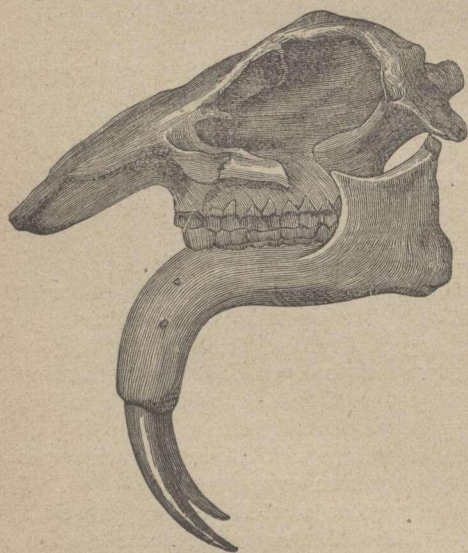
W tym czasie i świat zwierzęcy był u nas całkiem inny. Żyły wtedy u nas ol-



Mastodon.

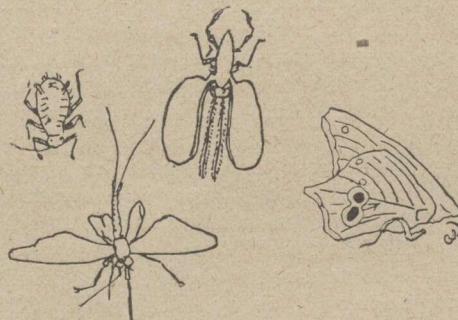
prowadzał wody opadowe system odwodnienia, dostosowany do lekkich undulacji terenu, wytworzonych ostatnimi ruchami skorupy, a biegnących w kierunku północno-zachodnim...

brzynie Mastodonta *) zbliżone do słoni, lecz o zębach trzonowych guzowatych i czterech wystających siekaczach. Szczątki ich znaleziono w Wielkopolsce (Obornik), a zwłaszcza obficie na ziemiach ruskich. Obok nich żyje tam największy z tych olbrzymów Dinotherium, z siekaczami tylko w dolnej szczytce, zgiętymi ku dołowi, trafia się też i prawdziwy słoń starożytny (*Elephas antiquus*). Z gruboskórców żyły jeszcze noso-



Dinotherium.

Ujście Pradniestru, którego zlewisko obejmowało jeszcze dorzecze Dunajca, a może i Raby, leżało znacznie bliżej na zachodzie i już gdzieś koło Halicza rozpoczął się dolny bieg tej rzeki, bogatej w wo-



Owady.

roźce, natomiast szczątków tapirów i hipopotamów z tego okresu dotąd nie znamy na naszych ziemiach. Znane natomiast są

*) W artykule niniejszym podajemy tylko rysunki form mniej znanych, inne, które znajdują się w podręcznikach szkolnych dostępnych nawet dla „biskoptów“ pomijamy ze względów oszczędnościowych.

*

resztki licznych jeleni i sarn, które uwijały się wśród bujnych, wiecznie zielonych lasów pełnych owadów, gdy znowu na południowym wschodzie na stepach Ukrainy żył pierwotny koń o trzech palcach: Hipparion. Na południu żyły łasze, jeżatki, małpy, a postrach szerzył potworny tygrys sztyletozębiec (*Machairodus*) o olbrzymich kłach w szczęce górnej. Wszystkie te formy świadczą, że ówczesny klimat był znacznie cieplejszy od dzisiejszego.

C. d. n. *Dr. L. Bykowski.*

Gawęda skautowa.

O spostrzegawczości i wnioskowaniu.

Często skauci starają się wyćwiczyć w spostrzegawczości, ale nie umieją tego przeprowadzić w sposób odpowiedni. Przede wszystkim nie wiedzą, co „spostreżać“, a następnie nie wiedzą, co z temi spostrzeżeniami mają robić.

Doskonałym ćwiczeniem początkowem jest znana gra Kima albo oglądanie wystaw sklepowych. Ale zdarza się często, że skauci, idąc ulicą lub gdzieś w polu, chcą koniecznie odrazu wszystko widzieć i zapamiętać i z tego powstaje taka mieszana w ich głowie, że nie mogliby należycie odpowiedzieć na zadawane im pytania, gdyby ktoś chciał zasięgnąć u nich bliższych informacji o jakimś n. p. człowieku w słomkowym kapeluszu i żółtych butach, którego minęli.

Bo często zastępowy każe patrzeć naraż na zapałki leżące na ziemi i na wrony lejące w powietrzu i na numery dorożek lub policyantów i na wszystkich ludzi i t. d. Jest to rzecz dobra, lecz dla skautów wyćwiczonych. Tymczasem początkujący, idąc drogą, powinni tylko na niektóre przedmioty zwracać uwagę, np. na wszystkich przechodniów w słomkowych kapeluszach, na wszelkie pojazdy i konie, na samych tylko ludzi w mundurach, albo na przedmioty stałe, jak domy, sklepy itp. Gdy zastęp pewną przestrzeń ujdzie, powinien zastępowy zapytać o coś w związku z obserwowanymi przedmiotami np.: czy nie widzieliście człowieka w słomkowym kapeluszu i w żółtych butach, z jasnymi wąsami? Bo właśnie mogłoby się zdarzyć, że takiego człowieka szuka policya, ponieważ podejrzewa go o pewną kradzież dopiero co popełnioną. Jeżeliby więc określiło się bliżej wygląd i ubiór owego jegomościa i podałyby się inne szczegóły, jak n. p.,

że niósł pakunek zawinięty w papier i inne, wtedy zauważenie takiego człowieka i dokładny opis jego byłoby bardzo skuteczne.

Przez podobne ćwiczenie, polegające na obserwowaniu dokładnem niektórych przedmiotów i przez ciągłe rozszerzanie zakresu rzeczy obserwowanych, można dojść do wprawy zapamiętywania ogromnej ilości z tego, co nas otacza.

Pozostaje teraz jeszcze druga część zadania do wykonania. Mianowicie, co robić ze swoimi spostrzeżeniami? Otóż nie wolno ich zostawiać samym sobie, lecz trzeba z nich wyciągać wnioski. Podamy parę przykładów:

Pewien doktor z Lozanny opowiada o następującym wypadku, który świadczy o doskonałym wnioskowaniu tamtejszej policji. Do pewnego domu włamano się. W ogrodzie znaleziono ślady złodziei. Ale ślady kroków, które prowadziły od miejsca kradzieży, były krótsze i głębiej wbite w ziemię, niż te, które prowadziły do domu. Policya z tego wywnioskowała, że włamywacz wyniósł z domu jakiś ciężki przedmiot, pod wpływem którego musiał stawiać kroki krótsze i buty bardziej wgłębiał w ziemię.

Albo inny, znany już wielu skautom przykład z życia doktora Bella z Edynburga, który posłużył Conan'owi Doyle do napisania znanych historii. Oto, gdy pewnego razu ów lekarz miał w szpitalu wykład, przyprowadzono pewnego pacjenta, który utykał. Dr. Bell zwrócił się do studentów i zapytał:

— Co brakuje temu człowiekowi?

— Nie wiem, odpowiedział jeden student, nie pytałem go.

— Ależ to wcale nie jest konieczne. Przecie widzi pan, że w jakiś sposób uszkodził sobie prawe kolano, bo utyka na prawą nogę, a mianowicie popieknął się, bo spodnie na prawym kolanie są osmalone. Dziś jest poniedziałek, wczoraj była ładna pogoda, w sobotę była ślota i błoto. Spodnie tego człowieka są obłocone, a więc w sobotę wieczorem przewrócił się.

Następnie zwrócił się do pacjenta:

— W sobotę otrzymał pan zapłatę, upił się pan, następnie próbował pan w domu wysuszyć swoje spodnie przy piecyku, przytem wpadł pan do ognia i spiekł pan sobie kolano. Czy tak?

— Tak, panie doktorze, odpowiedział ów człowiek zupełnie osłupiały.

Inny przykład podaje pewien oficer. Gdy rano objeżdżał obóz, znalazł ślady

konia idącego stępa. Ponieważ sam ze swoim oddziałem przyjechał kłusem, a zatem mogły to być ślady nieprzyjacielskiego szpiega, który ostatniej nocy objeżdżał obóz.

I pełno jeszcze innych możnaby przytoczyć przykładów, ale lepiej od wszelkich wskazówek książkowych, uczy własne doświadczenie. Trzeba się więc ćwiczyć. Ale na co patrzeć? na co zwracać uwagę? Jeśli idzie o ludzi, to przede wszystkim na twarz, bo na niej najlepiej odbija charakter człowieka, a pozatem na wszystko, bo każda rzecz w człowieku mówi zupełnie wyraźnie, tylko trzeba umieć tę mowę rozumieć, umieć ze spostrzeżeń wyciągać wnioski. Przytoczymy przykład z codziennego życia:

Jakiś skaut znajduje się w czasie podróży w przedziale wagonu sam na sam z jakimś podejrzanym mu człowiekiem. Przy dalszej obserwacji dochodzi jednak do pewnych wniosków, całkiem jasnych, które zmieniają ogólny obraz charakteru tego człowieka. Człowiek ów ma na palcu obrączkę ślubną, a przy łańcuszku złotym od zegarka medalion z małą fotografią dziecka. Jest więc ojcem. Buty jego są w dobrym stanie (wogóle utrzymanie butów jest doskonałą wskazówką co do trybu życia danego człowieka) i są czyste. Dzień jest gorący, pełno kurzu, widać więc, że ów człowiek albo musiał jechać do kolei, albo nocował w hotelu tuż obok dworca. Śluszenie, bo nawet jest na walizce przypięta kartka reklamowa hotelu obok dworca w X. A obok świeża kartka Grand-hotelu w Z. Są to hotele drogie, a zatem ów podróżny jest w dobrym położeniu finansowym. W prawej kieszeni surduta tkwi jakiś przedmiot. Może papierośnica? Ale nie! Bo papierośnica jest w płaszczu, a więc tamto jest portfel. Ów człowiek pali wiele papierosów, bo palce prawej ręki są lekko żółkłe. To samo zdradzają zęby. Cera twarzy biała, oczy podkrążone — zapewne człowiek pracujący umysłowo. Obok niemiecka gazeta i francuska naukowa książka. Na okładce rycina maszyny. Zapewne technik, znający obce języki. Buciki mają skórę z wierzchu startą. Widocznie ich właściciel siedzi często przy biurku, przy czym zakłada nogi popod krzesło. Wysokie, spracowane czoło: mądrość. Dobrze zbudowane ucho: muzykalny? Paznokcie lewej ręki całkiem krótko ucięte, a prawej nie: a więc prawdopodobnie gra na skrzypcach albo na innym instrumencie

smyczkowym. Człowiek ten jest źle ogolony, a krawatka niedbale związana, może się rano bardzo spieszył? Albo nie zależy mu na zewnętrznym wyglądzie? Nie. Bo jego ubranie jest zresztą zupełnie czyste, a kołnierzyk całkiem świeży: Porządek w sposobie życia. Tylko prochownik i czapka podróżna nieco zmięte, ale właśnie używa się ich do podróży: Zmysł praktyczny i oszczędność.

Wszystko to są na pozór drobnostki. Ale jeśli się je umie zauważyć i wyciągnąć z nich wnioski, można się dowiedzieć wiele o danym człowieku, bez zadawania mu pytań. Trzeba się tylko wyuczyć praktycznie tego »alfabetu«, który każdy człowiek ma na sobie wypisany.

Więcej nie możemy wam tu wyjaśniać, bo podstawą umiejętności spostrzegania i wnioskowania jest praktyka. Spróbujcie tylko zastosować się do podanych wyżej wskazówek, a sami nabierzecie odpowiedniej wprawy, które w życiu może się bardzo przydać.

Polskie Archiwum Wojenne.

Wojna światowa powołała do życia szereg nowych instytucji na różnych polach działania. Do instytucji kulturalno-naukowych, które byt swój zawdzięczają wojnie, należy istniejące od półtora roku Polskie Archiwum Wojenne.

Dziś liczy ono kilkadziesiąt ekspozytur, z których część przypada na kraje zagraniczne, gdzie skrzętnie zbiera się głosy prasy w sprawie polskiej i pamiątki z życia i działalności Polaków w dobie wojny. Procz delegatur w Berlinie, Budapeszcie, Sofii, Konstantynopolu, dalej w Hadze, Kopenhadze, Stockholmie i Bukareszcie, posiada P. A. W. dwa komitety, we Wiedniu i w Fryburgu szwajcarskim. Komitet wiedeński pod kierunkiem radcy dworu K. Łozińskiego pracuje głównie nad kompletowaniem prasy polskiej i niemieckiej, fryburski zaś pod przewodnictwem prof. S. Dobrzyckiego, prócz gromadzenia zbiorów na obszarze Szwajcaryi, pośredniczy w akcji z innymi krajami zagranicznymi. Przeważna część delegatur przypada na ziemie polskie. Galicya i część Królestwa Polskiego, pozostająca w okupacji austriackiej, pokryta jest siecią delegatur, którymi kieruje bezpośrednio komitet P. A. W. we Lwowie, pełniący zarazem funkcje centralnego Zarządu całej organizacji pod kierunkiem dra Wł. Semkowicza.

W początkach b. r. akcja ta rozszerzyła się na resztę Królestwa Polskiego. Dzięki inicjatywie prof. J. Kallenbacha powstała w łonie warszawskiego Towarzystwa miłośników historii Komisja Polskiego Archiwum Wojennego z zakresem działania na teren okupacji niemieckiej Królestwa. W toku jest też organizacja komitetu litewskiego w Wilnie. Śląsk i Poznań mają od początku

delegatury. Tak tedy Polskie Archiwum Wojenne jest już dziś instytucją ogólnopolską, obejmującą całość ziem polskich.

Niestety, tak pożyteczna i ważna dla przyszłości działalność jego natrafia na szereg trudności. Podczas gdy gdzieindziej rządy państwowe łożą na gromadzenie zbiorów wojennych wysokie sumy, u nas cała praca opiera się na dobrej woli i ofiarności niezliczonych jednostek.

Przeszkodą w rozwoju instytucji jest obojętność ogółu i nie wyrobiony u nas jeszcze zmysł zbierania. Dziś gdy wszystko żyje bieżącą chwilą, nie wielu pamięta o tem, aby przyszłym pokoleniom zostawić dokumenty, z których mogłyby czerpać naukę i przestrozę, otuchę i przykłady męstwa. Ileż pełniejsze byłyby dzieje choćby porobiorowej epoki, gdyby współcześni pozostawili nam więcej pamiątek, których tyle bezpowrotnie zaginęło. I dziś w rękach społeczeństwa spoczywa wiele materiału zupełnie bezużytecznie dla dobra publicznego. Skoro więc istnieje instytucja, której celem jest gromadzenie i przechowywanie dla potomności źródeł współczesnej chwili, obowiązkiem jest wszystkich tę instytucję, jako ważną placówkę narodową, wszechstronnie popierać i wzbogacać. Trzeba też mieć nadzieję, że zbieracze prywatni wzniosą się ponad pobudkę osobistej przyjemności i przeznaczając zbiory swe dla instytucji publicznych, zaskarbnią sobie wdzięczność i pamięć potomnych.

Polskie Archiwum Wojenne zbiera:

1) Czasopisma polskie i obce, te ostatnie o ile zajmują się Polską i Polakami.

2) Książki, broszury, druki ulotne, odezwy, obwieszczenia, afisze, programy, zaproszenia, klepsydry i inne druki związane z chwilą wojenną.

3) Pamiętniki, wspomnienia i zapiski, listy i karty polowe żołnierzy polskich i osób, które osobiście przeżywały wypadki wojenne. Na żądanie wysyła Zarząd P. A. W. instrukcję dla piszących wspomnienia i prowadzących dzienniczki. Dalej papiery urzędowe i rękopisy, dotyczące się działalności polskich komitetów narodowych o charakterze politycznym i społecznym, organizacji militarynych, uchodźstwa wojennego etc. Pieśni wojenne i napisy nagrobkowe.

4) Wszelkie ilustracje, jako to fotografie z miejsc dotkniętych wojną, zwłaszcza zniszczonych budynków i okolic, rysunki poważne i karykaturalne, widokówki, znaczki pocztowe, bony wojenne, odznaki, medale, pieczętki, mapy, rzeźby i obrazy, plakiety, utwory muzyczne etc.

5) Szczególnie gromadzi Polskie Archiwum Wojenne wszelkie pamiątki i dokumenty dotyczące się Legionów Polskich, fotografie Legionistów, ilustracje życia obozowego, pisma okopowe, pieśni wojenne (nie-drukowane), odprawy i rozkazy dzienne, mapy i plany sytuacyjne etc.

Datki i materiały przyjmują następujące składnice Polskiego Archiwum Wojennego:

1. Zarząd Polskiego Archiwum Wojennego we Lwowie (ul. Lelewela 5).

2. Składnica Polskiego Archiwum Wojennego w Krakowie (Akademia Umiejętności).

3. Komisja Polskiego Archiwum Wojennego w Warszawie (Tow. Miłośników Historii, Stary Rynek 41).

4. Komitet Polskiego Archiwum Wojennego w Wiedniu (Polnische Kriegsarchiv, Wien I, Wallnerstr. 1a).

5. Komitet Polskiego Archiwum Wojennego w Fryburgu (Suisse, Fribourg-Pérolles 70).

Opowieści skautowe.

Śmierć drużynowego.

Pamięci Feliksa Gacka drużynowego IV. kr.

— Panie komendancie, może przenieść pana do chaty?... tu niewygodnie!

— Nie! zostawcie mnie w spokoju. Chcę umrzeć patrząc na ten cudny świat, na te pyszne widoki górskie, na tę ukochaną ziemię polską....

— Ale co też pan mówi o śmierci! Rana nie jest tak ciężka, wyzdrowieje pan, ja to panu mówię; wszak już tylu rannych opatrywałem. ...

— Nie! tu nie ma się co ludzić. Wiem, że z tej rany już nie wyjdę.... — przestał mówić zmęczony i dopiero po chwili ciągnął dalej słabym głosem: — znam się na tem trochę.... nie podarmo przecież kończyłem medycynę. Idźcie, proszę, i zostawcie mnie w spokoju.

Sanitariusz odszedł w kierunku chaty, a na cudnej polanie górskiej pozostał sam chory. Był to młody oficer legionów, przedtem drużynowy skautowy. Przed tygodniem został ranny odłamkiem szrapnela w głowę, poczem przewieziony tu do wioski tatrzańskiej, gdzie spodziewał się znaleźć rodzinę. Nie znalazł jej, gdyż wyjechała do Krakowa. Jechał tam już nie miał sił. — W tej chwili nie myślał już o śmierci, przyroda bowiem rozsunęła taki ezar wokoło, powietrze było tak wonne i świeże, takim wszystkim tchnęło życiem, że chory zapomniał na chwilę o dręczących go bólach i pogrążył się w niemym zachwycie. Przebiegał oczyma widniejące zdala pasma górskie i szczyty, a w miarę tego jak się począł w nie wpatrywać, rozoznawał je, napłynęła mu do głowy fala wspomnień przeszłych. Ujrzał siebie wspinającego się wraz ze swoimi skautami na szczyty, przypominał sobie wszystko w najdrobniejszych nawet szczegółach, każdy ruch, każde słowo, każdy śmiech kochanych chłopców. Biegł myślą dalej i oto

przypomniał sobie swoją pracę, drużynę, tę drogą i kochaną gromadkę, tak wierną, która go, gdy leżał już raz ranny w Krakowie, z taką miłością i pieczołowitością pielęgnowała — i nagle ujrzał nieprzeparłą chęć ujrzenia, choć raz jeszcze przed śmiercią, swoich skautów, zapragnął umierać wśród nich. W jednej chwili uświadomił sobie swoje położenie i zrozumiał, że dni jego są już policzone. Mimo tego wyszeptał cicho: »ja wiem, że muszę umrzeć, ale umrę w Krakowie«...

Mrok zalegał pokój, w którym leżał umierający drużynowy, otoczony swoimi skautami. W tej chwili odzyskał utraconą niedawno przytomność i począł mówić zrazu cichym i urywanym, następnie jednak coraz silniejszym głosem.

— Kochani bracia! Czuję, że wkrótce umrę, chcę wam więc powiedzieć jeszcze parę słów na pożegnanie — tu uniósł się na posłaniu i ku zdumieniu wszystkich usiadł, poczem ciągnął dalej. — Te ostatnie chwile mego życia, które poświęciłem pracy skautowej, to były chwile prawdziwego szczęścia, gdyż ukochałem skauting z całej duszy. Przyszła wojna, a z nią pierwszy zapal, który mię powiódł na pole walki. Służąc w legionach, wiele myślałem i wiele przeżyłem duchowo... reszty dowiecie się z mego pamiętnika... Bądźcie dobrymi skautami, dążcie do jaknajwiększego zbliżenia się do ideału, polskiego harcerza, trwajcie niezłomnie w szeregach, świadcząc tem, iż wierni jesteście Ojczyźnie... Gdy obejmowałem drużynę, mojem najgorętszem pragnieniem było, by stała się jedną z najlepszych. Wojna przeszkodziła temu... a teraz umierając wzywam was byście się zszeregowali, skupili i zabrali do jaknajgorętszej pracy. Ja odchodzę, ale duch mój będzie czuwał nad wami...

»Słyszałem, że wielu w czasie wojny z drużyny wystąpiło. Powiedcie im, że życzeniem umierającego drużynowego, ostatnią jego wolą było, by wrócili do szeregów... Żegnajcie drodzy — mówił coraz cichszym głosem — a na koniec zaśpiewajcie mi ukochaną »Rotę«... przypomną mi się gawędy...

Zabrzmiała ulubiona pieśń, a gdy po raz trzeci dało się słyszeć uroczyste »tak nam dopomóż Bóg«, drużynowy uniósł się jeszcze raz na poduszkach i zawoławszy z mocą »Tak wam dopomóż Bóg« — padł bezwładny i siny z wyrazem bólu w twarzy.

Z ust zgromadzonych skautów wydarł się okrzyk rozpacz. Rzucili się w stronę łóżka i padli przed niem na kolana. W tej chwili drużynowy otworzył oczy i spojrzawszy na nich ze smutnym uśmiechem, wyszeptał cicho »czuwajcie«, poczem skonał.

Nastała cisza. Chłopcy klęczeli zapamiętani w uśmiechniętą twarz zmarłego, a tak kochanego przewodnika, a po ich licach płynęły łzy cichego żalu...

Wreszcie jeden z nich powstał i zapatrzony na twarz zmarłego, po długiej dopiero chwili, zaczął mówić rozszalonym głosem:

— Porzuciłeś nas, a myśmy tak pragnęli byś nas wiódł dalej, takie piękne plany snuliśmy na przyszłość... Opuściłeś nas pasterzu, a któż nam będzie tak jasno jak ty wskazywał drogę?... Ty leżysz siny, blade, twe oczy zgasły, serce ostygło, a myśmy tak te oczy troskliwe to serce czułe kochali... Druhu drużynowy, tyś umarł, ale dla nas żyjesz i żyć będziesz w sercach naszych na wieki... — Bracia! — zawołał już silniejszym głosem, zwracając się do towarzyszy — wy pamiętajcie, jaka była ostatnia wola naszego drużynowego, więc wzywam was, byście tu wobec tych tak świętych dla nas zwłok, złożyli przysięgę, iż będziecie trwać niezłomnie w szeregach, iż oddacie się w zupełności pracy skautowej i służyć będziecie sprawie całą duszą, boć ogrom pracy jest wielki, a pracowników coraz mniej...

— Przysięgamy!!...

Dobry uczynek.

Pamięci Michasia Kirkora.

— Witek!... — co za gość niespodziewany! Proszę cię rozbierz się, siadaj i mów co się z tobą dotąd działo; nie widzieliśmy się tak długo.

— Dziękuję ci n... no ale na czem mam właściwie usiąść — rzekł rozglądając się po pokoju.

— Eh!... jakoś to będzie. O! widzisz, ja już siedzę, siadź ty na krześle i mów co się z tobą dotąd działo.

— Jak widzę, to urządziłeś się tutaj prawdziwie po skautowemu:

Na ścianach obrazy z życia skautów, mapy, prawo skautowe, nawet obraz Baden Powella... a te sprzęty to sam pewnie sporządziłeś sobie?

— A jakżeś chciałeś?!

— No to mogłeś już więcej krzesel zrobić!

— Tak to, łatwo w ten sposób powiedzieć, ale aby zrobić, to trzeba było mieć z czego. Ja na chleb nie mam już od dwóch dni, a miałbym deski kupować?... No ale to nie — tu zagwizdał aryę piosnki: Czego tęsknisz za chatą, za chatą, za chatą, Czy ci miło za kratą, za kratą jest!

.
Tam mieć będziesz wygodę, wygodę,
Cztery ściany i wodę i...

— To, to mam, — rzekł śmiejąc się głośno.

Witek popatrzał długo i serdecznie na przyjaciela, a następnie wyjął z kieszeni dziesięć koron i podał mu je mówiąc:

— W imię naszej przyjaźni proszę cię Stefku, przyjmij to odemnie... no nie marszcz się — jako pożyczkę.

Twarz Stefka rozjaśniła się. Nie mówiąc ani słowa, przystąpił do swego stolika, wziął leżącą na nim książeczkę, i zapisał: »na umundurowanie dla biednych skautów, dziesięć koron, ofiarował Witold Grochowski«, następnie zwracając się do przyjaciela rzekł:

— Dziękuję ci serdecznie. Nie zapomnę ci tego nigdy. Cieszę się bardzo, gdyż będę mógł moim chłopcom niektóre rzeczy sprawić. Ażeby ci zaś wytłumaczyć, dlaczego się tak głodzę obecnie, opowiem ci co zaszło od chwili naszego rozstania się.

Wiesz, że nie ukończyłem gimnazjum, a powody tego, są ci dobrze znane. Wiesz także, że gdy przed trzema laty pojawił się Skauting, rzuciłem się do tej pracy z tak wielkim zapałem, że jej całe tygodnie i miesiące poświęcałem, nie myśląc o tem, że nie mając zajęć, a tem samem siedząc w domu u rodziców, nie bardzo zamożnych, jestem dla nich ciężarem. Przyszła wreszcie chwila zastanowienia, gdy ujrzałem, że ojciec z wytężonej pracy, zaczyna podupadać na zdrowiu. Widząc to, postanowiłem zabrać się do jakiegokolwiek choćby najcięższej pracy i ani jednego dnia, ani jednej godziny więcej nie być ciężarem dla niego. Zabrałem się więc do pracy ciężkiej, tak ciężkiej, że chwilami myślałem sobie, że nie wytrzymam dłużej i legnę zmęczony nią śmiertelnie.

Podtrzymywała mię ta myśl, że dopomagam ojcu w utrzymywaniu rodziny i wykształceniu mego brata, pamiętając o tem ile ja wycierpiałem, wskutek nieukończenia szkół. Sprawa pogorszyła się jeszcze bardziej, gdy ojciec został przeniesiony do miasteczka Z. Stało się to w ciągu roku,

gdy brat chodził do czwartej klasy realnej. Płacić mu za utrzymanie w mieście ojciec nie mógł, chciał go więc oddać do szkoły zawodowej w miasteczku Z. Na to ja nie mogłem się zgodzić. Znałem jego niezwykle zdolności i chęć do nauki, to też podjąłem się utrzymywać go i dawać mu środki do nauki, na co się ojciec oczywiście zgodził. Obecnie mieszkam razem z bratem, który także jest skautem i należy do mojej drużyny. W tej chwili nie ma go w domu, gdyż udał się ze swym zastępem na wycieczkę. Tak więc mój skromny zarobek miesięczny zaledwie wystarcza na nasze utrzymanie, a jeżeli jest jaki wydatek nadzwyczajny, to muszę wyrzec się obiadu przez dwa, lub nawet trzy dni.

Gdy skończył nastąpiła chwila ciszy, którą przerwał Witek mówiąc:

— Słuchaj Stefek, ty wiedziałeś, że ja jestem bogaty, że mógłbym ci pomóc jak przyjaciel przyjacielowi, a mimo tego nie wspomniałeś mi o swych kłopotach ani słowa. Mam do ciebie żal głęboki, bo w ten sposób z przyjacielem się nie postępuje. Wprawdzie mnie tu nie było, ale od czegoż poczta?

— Witek nie obrażaj mnie. Żebrakiem nie jestem. Jesteś moim przyjacielem, więc wynurzyłem ci się z kłopotów, ale wyzyskiwać cię nie myślę i nie będę. Jeżeli już koniecznie chcesz coś dla mnie uczynić, to wspieraj pieniężnie moją drużynę i wogóle skautów, ale nie w ten prosty sposób, w jaki przed chwilą chciałeś mnie wesprzeć. Masz pieniądze to spraw maszyny do rzemiosł, postaraj się o nauczycieli, a w ten sposób odniosą oni podwójną korzyść. Po pierwsze dasz im możliwość do zarobkowania, a co za tem idzie do umundurowania i wyekwipowania się, a po drugie jako skauci zdobędą sobie odznaki za rzemiosła, co dla każdego młodego chłopca jest ogromną podniętą do dalszej pracy.

— Świetnie, świetnie, wspaniale! Jestem zachwycony twym projektem i postaram się wprowadzić go jak najprędzej w czyn. Pytałeś się mnie co się ze mną działo przez te dwa lata. Czy nie otrzymałeś odemnie żadnych listów?

— Nie zupełnie!

— Więc nie dziwię się teraz twemu milczeniu. Jak wiesz podupadłem przed dwoma laty tak bardzo na zdrowiu, że musiałem wyjechać do L., aby poradzić się tamtejszych lekarzy. (Dok. n.).

R. K.